

Nie będzie umowy o wolnym handlu?

13 maja 2015

Sześć lub siedem krajów w UE jest przeciwko mechanizmowi rozwiązywania sporów na linii inwestor-państwo (ISDS) – tak przynajmniej twierdzi przedstawiciel węgierskiego rządu István Mikola. Widać również, że nawet u zwolenników ISDS pojawiają się wątpliwości co do szczegółów.

Negocjowane właśnie porozumienie TTIP wzbudza obawy z różnych przyczyn, ale jednym z najbardziej drażliwych tematów jest rozwiązywanie sporów na linii inwestor-państwo (tzw. ISDS). Mówiąc dyplomatycznie, ten mechanizm ma „pozalać inwestorom żądać respektowania międzynarodowych zobowiązań rządów”.

Przeciwnicy ISDS określają to nieco inaczej. Obawiają się oni, że wielkie korporacje będą pozywać państwa za niekorzystne zmiany w prawie. W efekcie korporacje mogą ustalać własne zasady i hamować dążenia polityków do zmiany prawa na bardziej prokonsumenckie, ekologiczne itd.

Jeszcze w roku 2014 unijna komisarz Cecilia Malmström mówiła o „zamrożeniu prac” nad ISDS. Sugerowała, że obecność zapisów ISDS w TTIP nie jest wcale pewna. To trochę uspokoiło nastroje, ale już na początku tego roku Malmström dała wyraźnie do zrozumienia, że oczekuje dalszych dyskusji na temat ISDS.

6 maja posłowie z parlamentarnej Komisji ds. Handlu Międzynarodowego spotkali się z komisarz Cecilą Malmström, żeby przedyskutować problematykę ISDS w kontekście TTIP. W przemówieniu otwierającym debatę komisarz Malmström podkreśliła, że Komisja Europejska nie może zgodzić się z „postulatem wyłączenia arbitrażu międzynarodowego z TTIP”.

Europosłowie najwyraźniej sądzą, że ISDS sam w sobie nie musi

być zły, ale wiele zależy od sposobu jego wdrożenia.

– Potrzebujemy zapewnienia, że powstanie stałego trybunału jest jasnym zobowiązaniem, a nie tylko częścią planu na przyszłość. Komisja Europejska musi wziąć to pod uwagę, podobnie jak inne nasze żądania, jeśli mamy poprzeć umowę w Parlamencie Europejskim – mówił europoseł Bernd Lange, przewodniczący Komisji ds. Handlu Międzynarodowego. Lange uważa, że propozycja utworzenia specjalnego trybunału to krok w dobrą stronę, ale też „za mało, żeby odbudować zaufanie opinii publicznej”.

– Zasadniczo popieram mechanizm arbitrażu, ale nie może to być system, który znamy z obowiązujących traktatów – dodała niemiecka europosłanka Godelieve Quisthoudt-Rowohl.

Politycy na poziomie poszczególnych krajów mogą być mniej skłonni do popierania ISDS. W ubiegły piątek Budapest Business Journal poinformował, że Węgry są przeciwne ISDS. Powiedział o tym István Mikola, sekretarz stanu węgierskiego MSZ. Jego zdaniem spory między inwestorami a państwami powinny być rozwiązywane na poziomie państwa. István Mikola uważa, że ISDS mógłby pozwolić firmom na wpływanie na rząd i procedury prawne, szczególnie w przypadku firm z budżetem większym niż budżet Węgier.

Mikola powiedział też, że poglądy Węgier podziela 6-7 innych krajów, ale nie podał ich nazw.

W tym miejscu warto przypomnieć, że wcześniej parlament Holandii opowiedział się przeciwko mechanizmowi ISDS. Był to pierwszy raz, gdy parlament jakiegoś państwa UE dał do zrozumienia, że nie będzie się zgadzał na wszystko, co zostanie ustalone za plecami jego oraz obywateli.

Tymczasem Barack Obama nie otrzymał od Senatu pełnomocnictwa do prowadzenia negocjacji w sprawie transpacyficznego partnerstwa handlowego (TTP). Lewica obawia się, że umowa może poskutkować odpływem miejsc pracy.

Amerykańscy senatorowie różnicą głosów 52-45 zdecydowali, że prezydent nie otrzyma wolnej ręki w negocjowaniu umowy handlowej z 11 krajami Azji i Pacyfiku. Oprócz Republikanów przeciwko uchwale głosowała również lewa frakcja Partii Demokratycznej, która po konsultacji ze związkami zawodowymi i ekonomistami wyraziła znaczny sceptycyzm wobec rzekomych dobrodziejstw jakie tamtejszej gospodarce ma przynieść negocjowany pakt. Demokraci domagają się aby umowa, która po zakończeniu negocjacji zostanie poddana w Kongresie pod głosowanie, nie była nienaruszalnym dokumentem, który można zatwierdzić lub odrzucić w całości, jak to proponuje Obama, lecz aby poszczególne jej zapisy podlegały renegocjacji i głosowaniu jako autonomiczne części.

Projekt na razie przepadł, jednak urzędnicy z Białego Domu zapowiadają, że prezydent zdoła przekonać niechętnych kongresmenów do poparcia go w kolejnym podejściu.

TPP czyli Trans Pacific Partnership to umowa o wolnym handlu negocjowana pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a Australią, Brunei, Kanadą, Chile, Japonią, Malezją, Meksykiem, Nową Zelandią, Peru, Singapurem i Wietnamem. Porozumienie zakłada zniesienie opłat celnych ale również barier inwestycyjnych. Właśnie ta kategoria budzi największe kontrowersje, gdyż jej zastosowanie w praktyce może oznaczać degradację warunków pracy i standardów bezpieczeństwa w państwach rozwiniętych do poziomu państw rozwijających się. Standaryzacja w przypadku takich umów oznacza bowiem najczęściej sprowadzanie norm do najniższego mianownika. Amerykańska lewica obawia się również odpływu kapitału inwestycyjnego do państw azjatyckich, co skutkuje masowym zanikaniem miejsc pracy. Entuzjastami umowy są natomiast przywódcy dwóch największych państw, które miałyby ona objąć – prezydent Obama oraz premier Japonii Shinzo Abe.

Warto pamiętać, że Waszyngton prowadzi równolegle negocjacje z Unią Europejską w sprawie innej umowy o wolnym handlu – porozumienia TTIP. Przeciwno potencjalnym skutkom wdrożenia

tego paktu trwają od kilkunastu miesięcy protesty społeczne po obu stronach Atlantyku, zwłaszcza na Starym Kontynencie.

Autorstwo: Marcin Maj (1-11), PN (12-16)

Źródło: DI.com.pl, Strajk.eu

Kompilacja 2 wiadomości dla: WolneMedia.net